

Witold Stankowski

Powojenne losy bydgoskiej rodziny Marii i Ryszarda Klewinów

Po upływie przeszło pół wieku od zakończenia drugiej wojny światowej wiele losów rodzin różnych narodowości pozostaje niewyjaśnionych. Wydawać by się mogło, że brak oficjalnych zachowanych dokumentów o losie takiej czy innej rodziny da się uzupełnić relacjami świadków wydarzeń mających miejsce w tym czasie, są jednak przypadki, kiedy okoliczności śmierci okrywa nimb tajemniczości. Potwierdza to przykład Ryszarda Klewina – bydgoskiego Niemca.

Ryszard Klewin urodził się 6 stycznia 1883 r. w Koronowie. Jego rodzicami byli Jan i Augusta z domu Kalies. Po otrzymaniu starannego wykształcenia Ryszard Klewin otworzył w Koronowie praktykę dentystyczną. W mieście tym mieszkał do końca 1937 r. W 1938 r. przeprowadził się do Bydgoszczy. Zamieszkał przy ulicy Cieszkowskiego 24, prowadząc tam jednocześnie swoją praktykę dentystyczną.

Ryszard Klewin do czasu wybuchu drugiej wojny światowej był obywatelem polskim narodowości niemieckiej. Podczas wojny przyjął II grupę niemieckiej listy narodowościowej (DVL). Jego żoną była Polka Maria Maciejewska, pochodząca spoza Bydgoszczy. Klewinowie byli więc mieszaną polsko-niemiecką rodziną zamieszkującą w Bydgoszczy.

W styczniu 1945 r., tuż przed wyzwoleniem Bydgoszczy spod okupacji hitlerowskiej, postanowili zostać w mieście. Było to wbrew rozkazom władz Trzeciej Rzeszy, które nakazywały wszystkim niemieckim obywatelom ewakuację. Ta w wielu przypadkach pośpiesznie zarządzana, odkładana na ostatnią chwilę, doprowadziła do niezliczonych strat wśród uciekających niemieckich cywilów.

Polscy znajomi i sąsiedzi radzili Klewinom, aby Ryszard wyjechał z miasta na wieś do swoich teściów. Nie namawiano go do ukrycia się, ale do przeczekania pierwszych dni poza wyzwoloną Bydgoszczą, gdzie

formalnie władzę sprawowali sowieccy wojskowi i sowiecka służba bezpieczeństwa (NKWD). O reakcji Ryszarda Klewina na tego rodzaju radę dowiadujemy się z relacji żony i syna – Alberta Klewina. Jego odpowiedź brzmiała: „(...) a czy ja komuś coś złego wyrządziłem”¹. Ryszard Klewin postanowił się nie ukrywać. Pracował prawie do końca 1945 r. W listopadzie 1945 r. zabrano go z mieszkania. Aresztowania dokonał bydgoski Urząd Bezpieczeństwa Publicznego. Powodem uwięzienia był ogólny zarzut, że jest zbrodniarzem niemieckim.² W zachowanych materiałach z tamtych lat nie znajdujemy konkretnych dowodów winy, poza wspomnianym już ogólnym stwierdzeniem. Jak wspomina syn Albert jego ojciec „(...) nie liczył się nigdy z tym, że zostanie w ten sposób potraktowany (...)”³.

Ryszard Klewin trafił do Obozu Pracy w Zimnych Wodach. Niestety, o obozie tym historycy wiedzą niewiele. Dokumentacja obozowa nie zachowała się, najprawdopodobniej została zniszczona, aby ukryć panujące tam bezprawie. Dzięki relacjom świadków i szczątkowym materiałom archiwalnym wiadomo, że w obozie panowały choroby i głód. Więźniów komendantura obozowa traktowała nieludzko. Wszystko to w sumie było powodem wysokiej śmiertelności wśród więźniów.⁴

Ryszardowi Klewinowi udało się przetrwać obóz w Zimnych Wodach. Nie został jednak wypuszczony na wolność. Przekazano go do kolejnego obozu, a mianowicie do Centralnego Obozu Pracy w Potulicach. Do obozu potulickiego trafiła na przełomie 1945/1946 również jego żona Maria i syn Albert. Obydwoje zostali zwolnieni z obozu w Potulicach jesienią 1946 r. Pełna rehabilitacja nastąpiła w 1948 r.

Co stało się z Ryszardem Klewinem? Został on z grupą więźniów zabrany z obozu w Potulicach. Dokładnie nie wiadomo kiedy. Prawdopodobnie sprawcami byli żołnierze sowieccy czy też enkawudziści. W jakim kierunku i w jakim celu zostali uprowadzeni – nie wiemy.

Uprowadzenia z obozów przetrzymywanych tam więźniów – Polaków i Niemców – miały miejsce stosunkowo często. Takie przykłady znajdujemy w obozie w Zimnych Wodach. Do obozu tego przychodziły grupy Sowieców i zabierały stamtąd więźniów. Jeden z komendantów tego obozu kpt. Alojzy Bruski, nie mogąc zapobiec temu bezprawiu, zdezerterował ze swojego posterunku. Chciał prawdopodobnie w ten sposób zaprotestować przeciw szerzącemu się bezładowi i niemocy wobec Sowieców. Podobne przykłady zachowywania się Sowieców znajdujemy na Śląsku.⁵

Maria Klewin wraz z synem po wypuszczeniu z obozu oczekiwała na jakiegokolwiek wieści od męża. Poszukiwania nie dały żadnego rezultatu. Po śmierci matki w poszukiwaniach ojca nie ustawał syn Albert. Jedną z informacji o losach ojca mówi, że został deportowany z Potulic na wschód. Nie dotarł jednak do celu. Po drodze, wraz z grupą innych osób, został rozstrzelany. Faktu tego nie potwierdzają żadne dostępne materiały.

Czy nieznane losy Ryszarda Klewina są odosobnione? Otóż nie. Swojego ojca szuka do dzisiaj bydgoszczanka Edith Ristau, która trafiła w 1945 r. wraz z ojcem do obozu w Łęgnowie. Ich losy zostały opisane w książce Helgi Hirsch pt. „Zemsta ofiar. Niemcy w obozach w Polsce 1944–1950” (Warszawa 1999). Na stronie 70 czytamy: „(...) początkowo Edith była tam [tj. w obozie w Łęgnowie – przypis WS] razem z ojcem, ale później ojciec został zabrany do pracy u polskiego chłopca i odtąd słuch po nim zaginął. Po zwolnieniu córka biegała od wsi do wsi, nigdzie nie widziano jej ojca, nikt go sobie nie przypominał. Zaginął bez śladu w czerwcu 1945 roku, Edith nie wie, jak umarł i gdzie został pochowany, być może, w najbliższym sąsiedztwie (...)”.

Albert Klewin wyemigrował do Republiki Federalnej Niemiec. Nie przestaje poszukiwać swojego ojca. Zabiega o oczyszczenie go z zarzutów, a przede wszystkim chciałby zrekonstruować ostatnie jego dni. Najboleśniej jest dla niego fakt, że miejsce spoczynku ojca to jakaś bezimienna mogiła, jeżeli taka w ogóle gdzieś jest.⁶

¹ Materiały Alberta Klewina udostępnione autorowi.

² Materiały Instytutu Pamięci Narodowej w Gdańsku – Delegatury w Bydgoszczy.

³ Korespondencja Alberta Klewina do autora.

⁴ Szerzej o tym i innych obozach powojennych: W. Stankowski, *Obozy i inne miejsca odosobnienia dla niemieckiej ludności cywilnej w Polsce w latach 1945–1950*, Bydgoszcz 2002, s. 199–201, 270–271 i n.

⁵ W. Stankowski, op. cit., s. 258; Z. Raszewski, *Pamiętnik gapia. Bydgoszcz, jaką pamiętam z lat 1930–1945*, Bydgoszcz 1994, s. 423.

⁶ Autor będzie wdzięczny Czytelnikowi za informacje o losach Ryszarda Klewina.